

SELMA LAGERLÖF

CUDOWNNA PODRÓŻ

Przełożyła TERESA CHŁAPOWSKA

NASZA KSIĘGARNIA

Tytuł oryginału szwedzkiego
Nils Holgerssons underbara resa genom Sverige

Adaptacja *Tage i Katrin Aurell*

© Copyright for the Polish translation by Krzysztof Chłapowski
© Copyright for the Polish edition
by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1996

Projekt okładki *Anita Graboś*

Chłopiec poczuł taki strach, że miał ochotę wrzeszczeć. Był głodny, nie jadł przecież nic od rana. Ale skąd wziąć coś do jedzenia? Kto mu da schronienie, kto go ogrzeje i obroni przed dzikimi zwierzętami?

W lesie coś szeleściło, wraz z zapadającym zmrokiem wkradał się strach. Koniec z wesołym nastrojem, który odczuwał wysoko w powietrzu.

Ogarnął go niepokój, a ponieważ nie miał się do kogo zwrócić, rozejrzał się za swoim towarzyszem podróży.

Gąsior leżał bez ruchu, jakby umierał, szyja mu zwiotczała, oczy miał zamknięte. Chłopiec, który zawsze był taki niedobry dla wszystkich zwierząt, okropnie się wystraszył, że może go stracić. Spróbował pchnąć go w stronę jeziora. Gąsior był duży i ciężki, więc musiał wyżyć wszystkie siły. W końcu udało się i ptak zjechał do wody głową naprzód. Po krótkiej chwili wystawił dziób, prychnął i popłynął w sitowie. A potem wrócił, trzymając w dziobie małego okonia.

– Masz – powiedział – w podzięcie za to, że mi pomogłeś.

Nils po raz pierwszy od bardzo dawna usłyszał życzliwe słowo i ucieszyło go to nie mniej niż surowa ryba. Najpierw pomyślał, że nie będzie mógł jej zjeść, ale potem nabrał ochoty na skosztowanie. Nóż, który nosił przy pasku, był teraz wielkości zapalki, mimo to jednak

udało mu się rybę oskrobać. I wkrótce potem okoń został zjedzony.

– Byłoby dla mnie zaszczytem, gdybym mógł polecieć z nimi do Laponii i pokazać, że domowa gęś też to potrafi – odezwał się gąsior, kiedy chłopiec połknął ostatni kawałek. – Ale nie dam sobie rady sam w takiej podróży. Czy nie wybrałbyś się ze mną, żeby mi pomóc w razie potrzeby? Jesienią dostarczę cię z powrotem do domu.

Nils myślał dotąd, że zawrócą z drogi, gdy tylko to będzie możliwe. Ale z drugiej strony dobrze by było nie pokazywać się rodzicom jeszcze jakiś czas. Właśnie zamierzał zgodzić się na propozycję gąsiora, kiedy wszystkie dzikie gęsi wyskoczyły z szumem z jeziora, jedna za drugą, z przewodniczką na czele. Były znacznie mniejsze od gęsi domowych, miały szare upierzenie z brunatnymi prążkami tworzącymi falisty wzór. Ich żółte oczy świeciły, jakby się w nich palił ogień, a szorstka skóra na nogach świadczyła o tym, że wszystko im jedno, po czym chodzą. Pochyliły szyje w ukłonie, gąsior zrobił to samo, i tak się pozdrawiali wzajemnie przez dłuższy czas. Wreszcie przewodniczka zapytała:

– Czy możemy się teraz dowiedzieć, coś ty za jeden i dlaczego chcesz latać z dzikimi gęsiami? Fruwać nie bardzo umiesz. Ale może potrafisz pływać albo biegać?

– Nazywam się Marcin i mieszkam w Västra Vemmenhög. Nie umiem biegać i nigdy nie przepłynąłem dalej niż na drugą stronę rowu. Ale chcę pokazać, że my, gęsi

domowe, też coś potrafimy – odparł gąsior, chociaż był już całkiem pewny, że gęś przewodniczka nie weźmie go ze sobą.

– Odpowiadasz odważnie, więc może będziesz dobrym towarzyszem podróży. Zostań z nami kilka dni i wtedy zobaczymy, do czego się nadajesz. A kogóż to masz ze sobą? Czy on jest z rodu krasnoludków?

Gąsior nie chciał wyjawiać, że chłopiec jest człowiekiem.

– Nazywa się Paluszek i jest gęsiarkiem. Na pewno przyda się w czasie podróży.

Poszarzałe i zniszczone pióra gęsi przewodniczki zdradzały jej sędziwy wiek, ale oczy błyszczały jasno i wyglądały młodziej niż oczy innych gęsi. Powiedziała dumnie:

– Jestem Akka z Kebnekajse. A tam stoją Yksi z Vasijaure i Kaksi z Nuolja. Tu są Kolme, Neljä, Viisi i Kusi. Pozostała szóstka młodych gęsi też pochodzi z najlepszych rodów wysokogórskich. Nie mamy zwyczaju spać pod jednym dachem z kimś, kto nie potrafi powiedzieć, z jakiego jest rodu.

Chłopiec szybko wstał i uklonił się.

– Jestem Nils Holgersson i jeszcze niedawno byłem człowiekiem. Ale dziś rano...

Słyszac jego słowa, dzikie gęsi cofnęły się trzy kroki i zasyczały gniewnie:

– Odejdź stąd! Nie znosimy ludzi!

– Nie musicie się przecież bać kogoś, kto jest taki mały – odezwał się gąsior pojednawczo.

Widać było, że gęś przewodniczka z trudem opanowuje lęk.

– Nauczono mnie bać się wszystkich ludzi – powiedziała. – Jeżeli jednak zaręczysz za tego malca, to niech zostanie z nami przez noc. Będziemy spać na krze oddalonej od lądu.

– Mądrze postępujesz, wybierając na nocleg takie bezpieczne miejsce – odpowiedział gąsior. – Ale jutro rano ja też was opuszczę, bo przyrzekłem chłopcu, że go nie porzucę.

– Rób, jak chcesz – odparła Akka i pofrunęła na krę.

Wszystkie dzikie gęsi poleciały za nią i stanęły na lodzie, chowając dzioby pod skrzydła.

Chłopiec był zmartwiony i wystraszony, ale gąsior powiedział:

– Nazbieraj chrustu i suchej trawy, ile tylko unieśiesz.

Gdy Nils miał już pełne ręce, schwycił go dziobem i pofrunął z nim na krę. Usiadł na suchej trawie, żeby nie zamarznąć, i schował Nilsa pod skrzydło.

– Tu ci będzie dobrze – rzekł.

W tym ciepłym i wygodnym miejscu chłopiec, bardzo zmęczony, natychmiast zasnął.

Wtem Marcin poruszył niespodziewanie skrzydłem i Nils, gwałtownie obudzony, wypadł na lód. Siedział

teraz na nim rozespany i nie rozumiał, co się dzieje. Dookoła gęsi trzepotały skrzydłami z wielkim krzykiem. Nagle zobaczył małego, krótkonogiego psa uciekającego z gęsią w pysku. Natychmiast rzucił się za nim. I choć było całkiem ciemno, widział dokładnie wszystkie szczeliny i dziury w lodzie, bo miał teraz bystry wzrok krasnoludków, które widzą w nocy.

Okazało się, że kra podpłynęła do brzegu i dlatego pies mógł się na nią dostać. Nils pobiegł za nim i po chwili znalazł się w dużym lesie bukowym. Wołał do psa, żeby puścił zdobycz. Nie był to jednak pies, tylko lis Smirre, groźny rabuś, którego bała się cała okolica.

W końcu udało się chłopcu złapać lisa za ogon, ale Smirre pociągnął go za sobą spory kawałek. Dopiero kiedy spostrzegł, że jego prześladowca nie jest niebezpieczny, przystanął, żeby się z nim trochę podroczyć. Tymczasem Nils pociągnął go za ogon tak mocno, że zdumiony Smirre puścił gęś, a ta zatrzepotała skrzydłami i odleciała.

Lis, okropnie zły, odwrócił się gwałtownie, aż zawiorowały suche liście, ale chłopiec nie puszczał ogona i zawieszony na nim śmiał się. Po chwili zląkł się jednak, że lis może go zagryźć, więc puścił ogon i szybko wskoczył na pobliskie drzewo. Smirre kręcił się i kręcił w kółko, aż w końcu zauważył chłopca i usadowił się pod drzewem na czatach.

Zapadła noc, zimna i tajemnicza. Nils bał się zasnąć, bo mógłby spaść na ziemię. Kiedy wreszcie wstało słońce, znad jeziora doszło go wołanie gęsi.

„Pewnie sądzą, że lis mnie pożarł – pomyślał chłopiec – i ani im w głowie mnie szukać”. Był bliski płaczu.

Jednak po chwili, frunąc pod stropem gęstych gałęzi, zjawiała się jedna z dzikich gęsi. Smirre ruszył w jej stronę i podskoczył, starając się ją złapać. Skakał raz po raz, ale gęś za każdym razem umykała mu. Odbywał się w ten sposób zabawny taniec, coraz to dalej i dalej w głąb lasu, aż nagle gęś zniknęła. Kiedy zasapany lis wrócił pod drzewo, chłopca już na nim nie było.

* * *

Dzikie gęsi podróżowały dalej nad zamkami i dworami Skanii, nad parkami i rozległymi polami, na których mogły żerować. Pewnego dnia zatrzymały się na chwilę nad jeziorem Vomb i namówiły gąsiora do udziału w zawodach w różnych konkurencjach sportowych. Wszyscy się śmiali i cieszyli, a Nils najbardziej.

– Ty jednak poczynasz sobie zbyt odważnie – zwróciła się do niego Akka. – Pamiętaj, że masz wielu wrogów. Lisa i kunę w lesie, wydrę nad jeziorem, łasicę na murach i źmiję w gęstym poszyciu. A w polu wystrzegaj się jastrzębi i myszołowów, orłów i sokołów. Nie powinieneś też wierzyć srokom ani wronom.

Chłopiec nie bał się specjalnie śmierci, ale nie miał najmniejszej ochoty być zjedzony.

– Co mam robić, żeby się obronić przed wrogami? – zapytał. Wydawało się to całkiem niemożliwe, skoro ty-lu ich czyha na jego życie.

– Żyj w przyjaźni z małymi zwierzętami leśnymi – poradziła Akka. – Mogą cię ostrzec przed niebezpieczeństwem i znaleźć kryjówkę.

Gdy jednak chłopiec poprosił wiewiórkę Sirle o pomoc, ta wręcz odmówiła:

– Ha, ha, to ty jesteś Nils gęsiarek, który niszczył jakśólcze gniazda, tłukł jaja szpakom i zamykał wiewiórki w klatkach. Teraz pomagaj sobie sam i ciesz się, że ci nie każemy wracać do domu.

No tak, co by się stało, gdyby się dzikie gęsi dowiedziały, jaki był kiedyś niedobry? Akurat teraz, gdy starał się wszelkimi sposobami być bardzo miły, byle tylko Akka go nie odpędziła.

Tego samego wieczoru usłyszał, że żona Sirlego została porwana, a jej czworo ledwo narodzonych dzieci umiera z głodu. Trafiła się więc sposobność, żeby im pomóc i dowieść, że niejedno potrafi!

Jak się okazało, panią Sirle złapały dzieci z pobliskiej zagrody i zamknęły do klatki. Uważały, że zabawnie będzie na nią patrzeć, ale wiewiórka, strasznie smutna, przycupnęła w kącie i nie chciała nic jeść.

Tymczasem w nocy do zagrody wkradł się krasnoludek, niosąc w objęciach mały tobolek, który podał wiewiórcę. Cztery razy obracał tam i z powrotem, a nad ranem mieszkańcy zagrody odkryli ku swemu wielkiemu zdumieniu, że wiewiórka ma przy sobie, na podściółce z liści, czwórkę małych.

– Powinniśmy się wstydzić zarówno przed zwierzętami, jak i przed ludźmi – powiedział ojciec dzieci.

Wyjął wiewiórczą rodzinę z klatki i włożył ją do fartuszka najstarszej dziewczynki.

– Idź, zanieś je do leszczynowego lasku i wypuść tam na wolność.

Tego dnia we wszystkich zaroślach zięby śpiewały o bohaterskim czynie Nilsa gęsiarka. Świergotały tak głośno, że Akka z całą pewnością musiała je słyszeć!

* * *

Upłynął już cały tydzień, od kiedy chłopiec został zaczarowany, a on był wciąż tak samo mały. Zastanawiał się, co zrobi, kiedy dzikie gęsi polecą dalej na północ. Gdy tak siedział i rozmyślał, podeszła do niego Akka wraz z resztą gęsi. Szły tak niezwykle uroczyście, że od razu zrozumiał, iż dowie się teraz, co postanowiły.

– Dziwisz się zapewne – odezwała się Akka – dlaczego nie podziękowałam ci za uratowanie jednej z nas

z łap lisa Smirre. Jednakże więcej od słów warte są czyny. Otóż przesłałam wiadomość do krasnoludka, który cię z czarował, opisując mu, jak dobrze się zachowujesz wśród nas i jak rezerolucie pomogłeś żonie Sirlego. Krasnoludek odpowiedział, że gdy tylko wrócisz do domu, będziesz mógł znowu stać się człowiekiem.

Z początku chłopiec ucieszył się. Potem jednak stracił humor, odwrócił się bez słowa i zaczął płakać.

– Co to znaczy? – spytała Akka. – Czy spodziewałeś się ode mnie czegoś więcej?

Nils tymczasem myślał o przygodach, o swobodzie, uciechach i podniebnych podrózach i wręcz szlochał z rozpaczy.

– Nie zależy mi, żeby być człowiekiem – powiedział. – Chcę polecieć z wami do Laponii.

– Ale ten krasnoludek jest bardzo drażliwy – odparła Akka. – Jeżeli teraz powiesz nie, później trudno mi będzie go udobruchać.

U Nilsa Holgerssona zadziwiająco było to, że nigdy tak naprawdę nikogo nie lubił: ani ojca, ani matki, ani nauczyciela w szkole, ani swoich kolegów. Toteż nikogo mu teraz nie było brak, za nikim nie tęsknił.

– Chcę polecieć z wami do Laponii. Dlatego byłem taki grzeczny przez cały tydzień – szlochał.

– Nie odmawiam ci – powiedziała Akka – ale może przyjsć dzień, w którym gorzko tego pożałujesz.

– Nie – odparł chłopiec. – Nigdy nie było mi tak dobrze jak u was. Nie mam czego żałować.

– Niech więc będzie, jak chcesz – zgodziła się Akka.

Nils poczuł się taki szczęśliwy, że rozplakał się teraz z radości, tak jak przed chwilą ze zmartwienia.

* * *

Pewnego ranka gęsi, które spały na zamrzniętym jeziorze Vomb, zostały zbudzone głośnym wołaniem rozlegającym się gdzieś w górze:

– Tirop, tirop! Żuraw Trianut zawiadamia Akkę, że jutro rano odbędzie się wielki taniec żurawi na górze Kulla. Zapraszamy!

Dzikie gęsi bardzo się ucieszyły.

– Masz szczęście, że będziesz mógł zobaczyć taniec żurawi – powiedziały do gąsiora.

– Czy to coś szczególnego? – zapytał.

– Nigdy nawet nie mógłbyś sobie wymarzyć niczego takiego – odparły.

– Najpierw jednak musimy znaleźć trochę pożywienia – powiedziała Akka.

Całe stado poleciało więc w stronę mokradeł, na południe od Glimmingehus. Ta stara kamienna twierdza jest tak potężna i wysoka, że na równinie widać ją z odległych stron. Na szczycie jej dachu bocian zbudował sobie gniazdo.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel.: 22 643 93 89, 22 331 91 49
faks: 22 643 70 28
e-mail: naszaksięgarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy
tel.: 22 331 91 55, tel./faks: 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa
tel.: 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl
www.nk.com.pl

*Książkę wydrukowano na papierze
Ecco-Book Cream 70 g/m² wol. 2,0.*

Redaktor prowadzący *Anna Garbal*
Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*
Korekta *Ewa Mościcka, Jolanta Gomółka*
Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13329-8

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2017 r.
Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań